

Olga Pawluk

Moje spotkania ze Stanisławem Lemem

Postscriptum nr 1(51), 191-192

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Olga Pawluk

Moje spotkania ze Stanisławem Lemem

Kilka miesięcy temu zmarł wielki pisarz Stanisław Lem. Nie chcę pisać o tym, co wiedzą na pewno wszyscy, że był znany na całym świecie, że był wielkim pisarzem naszego czasu, naszej epoki. Na pewno o tym napisze i powie wielu ludzi. A ja chcę napisać o swoich trzech spotkaniach, swoich wrażeniach po rozmowach w domu pisarza.

Wiem, że miałam szczęście — mogłam siedzieć obok „samego” Lema, rozmawiać z Lemem. Taki nieoczekiwany prezent dostałam od losu.

Pierwszy raz to było w sierpniu 2002 r. Byliśmy — niewielka (40-osobowa) grupa cudzoziemców — zaproszeni do jego domu w Krakowie. Szkoła Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego niejednokrotnie organizowała spotkania swych słuchaczy z pisarzem, ale dostać się do tej grupy szczęśliwców było niełatwo, wielbicieli Lema było wielu.

Dom w zielonym ogrodzie w jednej z dzielnic Krakowa. Stylowe meble, kominek, obrazy, pies. Gospodarz — już niemłody człowiek, ale bardzo żywy i żwawy. Rozmawialiśmy na różne tematy. Lem opowiadał o swych poglądach na literaturę współczesną. Interesowało go, jak odbierają tematy jego książek ludzie w różnych krajach. Jaka wersja *Solaris* — rosyjska czy amerykańska bliższa jest odbiorcom, zwłaszcza młodzieży: różne kraje — różna mentalność. Bardzo ostro postawił problem ochrony praw autorskich, mówił, że bardzo zależy na tym młodemu pisarzom, że nie wszystkie państwa stosują się do tego prawa.

Był gorący słoneczny dzień, ale w pokoju było przyjemnie chłodno. Pies płatał się po pokoju, trącał wszystkich swym nosem, jakby szukając wśród nas największego obok siebie fana swego gospodarza. Znalazł. Położył się.

Przez okno wleciał niezwykle motyl, wydawało się, że to poseł z innego świata.

Minął rok i ja znów jestem u Stanisława Lema. Ten sam ogród, ten sam pokój — nic się nie zmieniło. Nawet sam gospodarz nie wygląda inaczej — żwawy, wesoły. Znów młodzież, znów cudzoziemcy, znów tradycyjne branie autografów i podpisywanie książek, kartek. Rozmowa — o różnych rzeczach. Tym razem pisarz pyta nas o wzrost zainteresowania językiem polskim wśród cudzoziemców. Na letniej szkole są słuchacze z różnych krańców świata, z ponad 40 państw. Pyta nas, czy dobrze znamy język, czy wszystko rozumiemy ze słuchu, pyta o motywację uczenia się języka polskiego. Mówił szybko, dużo, emocjonalnie. Słuchał trochę przechyliwszy na bok głowę, z zainteresowaniem w oczach. Wyglądał na zupełnie młodego człowieka, kiedy rozmawiał, dyskutował.

I znów wleciał niezwykle (ale inny od poprzedniego) motylek. Teraz on, bo psa jakoś nie było widać, krążył nad gośćmi — jakby powoli wybierał fana. Może to znów był jakiś poseł z innego świata?

Lato 2005 roku. Ogród, dom, Lem, znajomy pokój. Nasza grupa z trudem rozlokowuje się w pokoju. Pokój nie stał się mniejszy, ale grupa stała się większa. Niektórzy są tu po raz kolejny. Do znanych sobie z wcześniejszych pobytów osób gospodarz kiwa głową. Tym razem rozmawiamy o Unii Europejskiej. Jak powodzi się Polsce w Unii i jak powodzi się w Unii innym krajom, na przykład Łotwie i Litwie. Czy spełniły się oczekiwania tamtej młodzieży przez ten rok. A jak myślą ci, którzy są w Unii od dawna? Mnóstwo opinii, wiele poglądów — czas przelatuje niedostrzegalnie. Żegnamy się. I znów motyl. Jakby w pośpiechu wlatuje przez okno do pokoju. Na pewno to był poseł z innego świata — świata Stanisława Lema.

Olga Pawluk jest wiceprezesem Zaporoskiego Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza na Ukrainie.